

Władysław Kolasa

## **PRZYSZŁOŚĆ I DYLEMATY MAŁEJ AUTOMATYZACJI**

*program MAK i możliwość jego wykorzystania w małych i średnich bibliotekach publicznych*

Pisanie o zastosowaniu pakietu MAK jest u schyłku dekady sprawą niebywale skomplikowaną. A już na pewno znacznie trudniejszą niż w pierwszych latach, gdy rozpoczynano automatyzację. Wówczas trwał jeszcze okres fascynacji możliwościami komputera, bez refleksji nad długofalowymi skutkami tego procesu<sup>1</sup>. Brak doświadczeń z kolei przesłaniał konieczną wówczas dyskusję na koordynację komputeryzacji. Współcześnie – po kilku latach nielicznych wprawdzie, lecz bogatych doświadczeń należy spoglądać na komputeryzację przez pryzmat przyszłości i rozpatrywać rzecz systemowo. W takim otoczeniu decyzja o wyborze konkretnego oprogramowania – oczywiście w ramach sensownych potrzeb i możliwości finansowych – wciąż nie jest sprawą prostą. Dotyczy to nie tylko dużych ksiąźnic, lecz także – a może przede wszystkim – bibliotek najmniejszych. Te bowiem znalazły się w ostatniej dekadzie na marginesie sieci bibliotecznej i z wielkim trudem działają w coraz dziwniejszych strukturach organizacyjnych. Jeśli zatem zdarza się okazja pozyskania hojnego sponsora lub przychylności samorządu – a decyzja musi zapaść szybko, okazuje się, że brak w tym względzie odpowiednich wytycznych branżowych. Osamotnieni i nazbyt już zdezorientowani bibliotekarze samorządowi skazani są na podejmowanie decyzji na oślep; a o konsekwencji raz dokonanego wyboru nikogo przekonywać nie trzeba. Pamiętajmy, że rzeczywistość informacyjna uległa w ostatnich latach ogromnym przekształceniom, a włączenie się do tej bądź co bądź skomplikowanej struktury nie może być dziełem przypadku. Podobnie analiza zastosowania określonego programu komputerowego do zaspokojenia potrzeb informacyjnych biblioteki napotyka na szereg wątpliwości, na które nie sposób jednoznacznie odpowiedzieć. Taka jest również sytuacja zarówno programu MAK, jak i każdego innego pakietu bibliotecznego. Zastosowanie dowolnego z nich w obecnym stadium rozwoju krajowego systemu wymiany informacji winno być poprzedzone rzetelną analizą stanu bieżącego i nade wszystko zastanowienie się nad perspektywami.

Dziś, gdy już ze znacznym prawdopodobieństwem wiadomo do czego należy dążyć, a czego unikać można pokusić się o odpowiednie ustalenia. Pragnę więc w referacie zastanowić się: czy u progu XXI wieku można z całą odpowiedzialnością małym i średnim bibliotekom

---

<sup>1</sup> Por. *Automatyzacja bibliotek publicznych. Praktyczne aspekty*. Warszawa 1993.

publicznym polecić MAK–a i jak przystosować go do bieżących wymagań mając w perspektywie wizję skomputeryzowanej sieci bibliotecznej w skali całego kraju. Inne ujęcie problematyki miałyoby się z celem, gdyż będący przedmiotem referatu pakiet MAK doczekał się już zarówno udanej książki pióra Jerzego Maja<sup>2</sup>, jak i dwu wydań wyczerpującej dokumentacji<sup>3</sup>.

\*\*\*

Po niemal pełnej dekadzie doświadczeń nad automatyzacją krajowych zasobów bibliecznych polskie ksiąźnice wkroczyły w dojrzałe stadium dyskusji nad optymalnym modelem własnych zasobów. Nie oznacza to bynajmniej, by komputeryzacja stała się zjawiskiem masowym i zeszła pod gminne strzechy – wiadomo, że panująca powszechnie mizeria finansowa i pustka w gminnych budżetach nie pozwoliły na jej żywiołowy rozwój. Niemniej jednak pierwszy poważny krok został zrobiony: niemal wszystkie większe ksiąźnice akademickie i instytucje o ambicjach naukowych wcieliły z na ogół dobrym skutkiem własne cyfrowe rozwiązania. Więcej: udało się powołać skutecznie współpracujące grupy użytkowników określonego oprogramowania bibliotecznego i tym samym stworzyć podwaliny profesjonalnych systemów wymiany i kontroli informacji. Szczególną zasługę w tym względzie przypisać należy działającemu od 1993 roku konsorcjum bibliotek wykorzystującym oprogramowanie VTLS<sup>4</sup> oraz doskonalącej się niezależnie Bibliotece Narodowej<sup>5</sup>. Dzięki tym pierwszym dysponujemy już wcale niemałym załączkiem dynamicznych kartotek wzorcowych (warszawska ckhw), zaś dzięki narodowej ksiąźnicy znalazło się w powszechnym obiegu ponad ćwierć miliona rekordów bibliograficznych scalających krajową produkcję wydawniczą z ostatnich 20 lat. Mimo lichej – jak dotychczas – współpracy obu centrów polskiej automatyzacji ich wspólny dorobek należy uznać za imponujący. Wolno także liczyć, że wkrótce dojdzie do merytorycznego zjednoczenia – którego finał należy upatrywać się tworzonym właśnie katalogu centralnym NUKat<sup>6</sup>.

---

<sup>2</sup> J. Maj: Elementarz MAK–a dla bibliotekarzy. Warszawa 1999 (rec. W. Kolasa. „Bibliotekarz” 2000, nr 5, s. 27–29).

<sup>3</sup> J. Wierzbowski: Pakiet MAK. Obsługa bazy. Warszawa 1994 (toż wyd. 2, Warszawa 1999) oraz J. Swianiewicz: Pakiet MAK. Edycja i drukowanie. Warszawa 1994

<sup>4</sup> Por. E. Doborzyńska–Lankosz: Konsorcjum polskich bibliotek stosujących VTLS. Sześć lat współpracy. W: Materiały na Międzynarodową Konferencję nt.: ”Współpraca bibliotek naukowych w zakresie Automatyzacji”. Warszawa 1998, s. 21–28.

<sup>5</sup> J. Sadowska, Cz. J. Wrzesień: Automatyzacja w Bibliotece Narodowej. „Przegląd Biblioteczny” 1991, z. 3/4, s. 281–290; J. Wołosz: Automatyzacja w Bibliotece Narodowej. W: Komputery w bibliotekach – Polska ’94. Warszawa 1994, s. 57–63; J. Sadowska: Wybrane zagadnienia automatyzacji w Bibliotece Narodowej. „Biuletyn Informacyjny Biblioteki Narodowej” 1999, nr 1, s. 8–13.

<sup>6</sup> Szerzej: M. Burchard: Narodowy Uniwersalny Katalog Centralny – NUKat. „Bibliotekarz” 2000, nr 2, s. 6–10.

Celowo wspominam na wstępie o dorobku największych krajowych systemów, gdyż ze zrozumiałych względów tą drogą winny w przyszłości kroczyć także biblioteki publiczne; nie pomijając szkolnych. Zapewne inna będzie ich pozycja w tak rozumianym systemie, niemniej nie ulega wątpliwości, że w imię pragmatyzmu – o oszczędnościach nie wspominając – należy skorzystać z rozwiązań sprawdzonych. Niezależnie więc: czy tego chcemy czy nie, przyszłość programów bibliotecznych należeć będzie do systemów zintegrowanych, które obsługują dynamiczne khw i wykorzystują scentralizowane metody ich kontroli. Rozwiązanie to jakkolwiek nie jest najprostsze wydaje się jedynym sensownym sposobem na uniknięcie marnotrawstwa i rozproszenia sił. Da również w przyszłości największe korzyści informacyjne i finansowe. Niech przestrożą przed innymi rozwiązaniami – myślę tu o polityce „Zosi Samosi” – będzie casus klęski informatyzacji polskiego ZUS-u, który padł ofiarą takich właśnie połowicznych (tylko pozornie tańszych) rozwiązań.

Z drugiej strony na przekór przedstawionej argumentacji ciśnie się nieodparcie pytanie: czy biblioteki publiczne stać na takie rozwiązania? Pojawia się zarówno kwestia przygotowania merytorycznego personelu, gdyż obsługa profesjonalnych systemów bibliotecznych wymaga równie wysokich kwalifikacji, jak i sprawa o kosztów finansowych. Rozwiązanie tak stawianego – i zasadnego skądinąd – pytania przyniesie najbliższa przyszłość. Z najwyższym bowiem prawdopodobieństwem można założyć, że już w przestrzeni kilku najbliższych lat postęp technologiczny w branży IT złagodzi koszty nowoczesnych systemów bibliotecznych tak w sensie ekonomicznym, jak i w warstwie obsługi i administracji. Prognoza wydaje się zasadna jeśli przypomnimy sobie jakiej metamorfozy w przeciągu tylko ostatniej dekady doświadczyły choćby edytory tekstu. Jeśli porównać możliwości i złożoność obsługi popularnego niegdyś WordStara lub ChiWritera z dzisiejszym Wordem refleksja nasuwa się sama. Możliwości tego ostatniego przewyższają nawet zdolności niejednego systemu DTP z połowy lat osiemdziesiątych. Efekt niegdyś osiągnięty tylko na największych maszynach nadzorowanych przez liczne zespoły „panów w białych fartuchach” uzyskujemy w domowym zaciszu pracując małym pececie. Proces postępu sterowany niewidzialną ręką rynku jest nieunikniony i wciąż będzie zaskakiwał nawet największych wizjonerów.

Rozpatrując drugą obawę bibliotekarstwa powszechnego – czyli przygotowanie kadry raczej nie należy spodziewać się żadnych radykalnych zmian. Wciąż tworzenie prymarnych informacji katalogowych i nadzór nad kartotekami wzorcowymi pozostanie czynnością elitarną. Niemniej nie jest to przeszkodą dla bibliotek publicznych, gdyż ich rolę upatrywałbym nie jako twórców, lecz jako beneficjentów tego, co zostało utworzone przez

placówki naukowe. Idea ta sprowadza się do potwierdzenia starej już prawdy: by w przyszłym krajowym systemie wymiany informacji bibliograficznej biblioteki średnie i małe korzystały wprost z gotowych rekordów tworzonych centralnie. Zaznaczyć należy, że myślę tu zarówno o rekordach bibliograficznych – które sprawiają mniej kłopotu, jak i o zarządzanych centralnie khw. Te ostatnie z uwagi na ogrom pracy i wymagania systematycznego nadzoru winny być stale utrzymywane przez wyspecjalizowane instytucje (np. CFiKW ) i bieżąco udostępniane online lub offline jako periodyczne uaktualnienia.

Wizja ta być może w odniesieniu do małych i średnich bibliotek jawi się jako futurystyczna fantazja. Jest jednak – jak się wydaje – jedyną drogą by móc skutecznie włączyć biblioteki publiczne w system przyszłego społeczeństwa informacyjnego; nie skazując ich jednocześnie na rolę pariasa wobec rozwiniętych zasobów informacji funkcjonujących w księżnicach akademickich. Porównując trendy zagraniczne wydaje się więc, że nie ma innej logicznej alternatywy<sup>7</sup>. Pamiętając wszelako, że na poniesienie kolejnych kosztów mocno już nadszarpniętej sieci bibliotek publicznych – po prostu nas już nie stać. Czoło zasygnalizowanym wyzwaniom winna stawić opracowana centralnie strategia, uwzględniająca szerokie spektrum aktualnych możliwości polskich księżnic. Przede wszystkim jednak winny być przedstawione rozwiązania przejściowe, które by umożliwiły w przyszłości bezproblemowe włączenie się każdej biblioteki publicznej do krajowego systemu. Wspomnieć należy, że problemów jest niemało, a świadomość przyszłych konsekwencji dokonywanych dziś wyborów raczej niewielka. Szczególnie chodzi o podstawowe zasady, jakim winny podlegać tworzone lokalnie bazy danych by móc dokonać ich przyszłej konwersji do bardziej zaawansowanych systemów.

\*\*\*

Powszechnie pokutuje przekonanie, że raz wdrożony w bibliotece program będzie służył niemal wiecznie. Doświadczenie wskazuje tymczasem na zgoła inną prawidłowość – co kilka, najwyżej kilkanaście lat system należy wymienić – i to nie ze względów snobistycznych. Wymagać tego będzie wzrost zapotrzebowań informacyjnych, a także możliwości dostępnego sprzętu i oprogramowania. Przypomnijmy: okres jednej generacji komputerów to zaledwie półtora roku, a procesorów tylko 6 miesięcy. Jakkolwiek mało się o tym mówi: już dziś korzystanie ze środowiska DOS, pod którym pracuje wszelako większość popularnych pakietów jest wobec możliwości wielozadaniowych systemów operacyjnych

---

<sup>7</sup> Por. A. Jacquesson: *Automatyzacja bibliotek. Zarys historyczny, strategia, perspektywy*. Warszawa 1999; M. Grabowska: *Światowe trendy rozwoju komputerowych systemów bibliotecznych*. W: *Komputery w bibliotekach – Polska '94*. Warszawa 1994, s. 30–40.

technologicznym krokiem wstecz. Coraz częściej do wykonywania komend aplikacji napisanych pod starymi kompilatorami komputery będą zbyt szybkie (już teraz aby uruchomić niejedyn program trzeba spowalniać procesor, zmieniać ustawienia BIOS-u i tworzyć specjalne emulatory). Problem jest znacznie szerszy i nie będę go tu rozwijał. Skonstatujmy: za pewien czas każdy eksploatowany dziś program trzeba będzie wymienić i stanie wówczas problem najcenniejszej jego części – pracowicie tworzonej przez lata bazy danych.

Chcąc w tej sytuacji przyłączyć się do naszkicowanego wyżej krajowego systemu wymiany informacji nowy program winien być oparty na relacyjnej bazie danych obsługującej dynamiczne khw – tego jednak większość stosowanych współcześnie w bibliotekach publicznych programów niestety nie potrafi. Niemniej nie są na pozycji straconej. Z informatycznego punktu widzenia konwersja z baz kartotekowych (np. MAK-a) do systemów relacyjnych jest możliwa, a przy zachowaniu kilku zasad może być przeprowadzona niemal bez strat. Jako przykład przypomnijmy choćby doświadczenia Biblioteki Narodowej, która w przeciągu kilku miesięcy przeładowała utrzymaną pod MAK-iem bazę wprost do INNOPACA<sup>8</sup>. Pamiętać jednak należy, że efekt taki nie zawsze jest osiągalny: pomiędzy stosowanymi formatami musi bowiem istnieć możliwie bliskie odwzorowanie – im bliższe tym konwersja będzie skuteczniejsza.

Rozumowanie prowadzi do pierwszej konkluzji: najlepsze efekty dla przyszłej konwersji da przyjęcie już dziś wspólnego formatu – tym dla stosowanych w Polsce rozwiniętych systemów jest USMARC. Niemniej pojawia się już pierwszy problem: systemy bez obsługi khw wszystkie informacje umieszczają w rekordzie bibliograficznym stąd z definicji stosowany tam format musi być inny. W bazach relacyjnych natomiast informacje o wariantach (formach odrzuconych i fakultatywnych) funkcjonują jako odrębne rekordy odpowiednio powiązane z rekordami bibliograficznymi – co jest podstawową cechą formatów rodziny USMARC. Dodajmy, że rozwiązanie to daje narzędzie pełnej kontroli nad poprawnością tzw. punktów dostępu (np. haseł autorskich i przedmiotowych) i pozwala bezproblemowo na sumaryczne reorganizowanie bazy. Wyższość wspomnianego rozwiązania nad bazami kartotekowymi jest bodaj najmocniejszym argumentem przemawiającym na rzecz tych pierwszych. Również w tym względzie informatyka potrafi problem rozwiązać – przy przeładowaniu danych z systemu bez khw możemy bowiem wykorzystać lokalnie kopię obecnej khw, do której sprawny system podwiąże odpowiednie pola rekordu bibliograficznego – a w

---

<sup>8</sup> J. Sadowska: Wybrane zagadnienia automatyzacji w Bibliotece Narodowej. „Biuletyn Informacyjny Biblioteki Narodowej” 1999, nr 1, s. 8–9.

przypadku jej braku wygeneruje odpowiednie formy szkieletowe<sup>9</sup>. Jeszcze większym atutem zastosowania khw – jeśli ta ostatnia będzie współpracowała z centralną khw – jest zdolność dynamicznej aktualizacji naszej lokalnej kartoteki, co w efekcie gwarantować będzie poprawność i integralność danych. Problemów na styku przyszłej retrokonwersji i implementacji nowych systemów jest znacznie więcej; podobnie wielu rozwiązań należy poszukiwać a odpowiedzi popularyzować. Pamiętając, że zasygnalizowane zagadnienia to w równiej mierze problemem informatyczny, jak i bibliotekarski, który wymaga świadomej współpracy obu grup. Nie ulega przy tym wątpliwości, że zarys odpowiednich rozwiązań nie powinien powstawać żywiołowo, lecz być owocem pracy kompetentnych gremiów ekspertów, które wezmą na swoje barki odpowiedzialność za całą przyszłą strategię. Zresztą trudno oczekiwać by tego rodzaju wizje mogły powstawać w gronie osamotnionych i nadmiernie już zdezorientowanych bibliotekarzy z placówek samorządowych. Konkretna pomoc winna wypłynąć od luminarzy polskiego bibliotekarstwa.

\*\*\*

W dalszej części referatu przedstawię kilka refleksji w sprawie strategii przejściowej na drodze do zarysowanego wyżej modelu systemowego. Spróbuję także odpowiedzieć na część postawionych tam pytań – czyli o co należy zadbać by małe i średnie biblioteki publiczne, które rozpoczęły bądź planują automatyzacją własnych zasobów mogły z dobrym skutkiem korzystać w przyszłości z dobrodziejstw uczestnictwa w systemie centralnym.

Na wstępie warto pokrótce ocenić sytuację wyjściową. Wśród kilku pakietów bibliotecznych cieszących się współcześnie uznaniem wśród małych i średnich bibliotek publicznych niemal jednym tchem wymienić można: MAK-a i SOWĘ; do nich należy lwia część użytkowanych obecnie OPAC-ów<sup>10</sup>. Nieśmiało na rynek wchodzi Patron (Libra), a bezpowrotnie jak się wydaje schodzi ISIS i pakiety amatorskie. Niemniej zauważyć należy, że rozrzut jest wcale niemały. Mimo opublikowania licznych już standardów z zakresu formatu danych i interfejsów (wdrożonych w dużych projektach) ich stosowanie w wymienionych

<sup>9</sup> Aby się bliżej poznać ten mechanizm można na zasadzie eksperymentu wypróbować działanie podobnej funkcji w Accessie97. W tym celu należy zaimportować dowolną tabelę [bez relacji], gdzie w części pól dane są powtarzalne, a następnie z menu „Narzędzia” wybrać opcję „Analizuj” / „Tabela” – odpowiedni kreator dokona podziału tabeli źródłowej na kilka tabel związanych relacjami. Do eksperymentu można wykorzystać utrzymane np. pod MAK-iem dane „PB”. Aby te były zaakceptowane przez Accessa należy je wyeksportować w makowskim module impek do tekstowego pliku jako „relacyjne” a następnie zaimportować do Accessa jako „tekst rozdzielany”. Ograniczona jest jednak liczba pól w takich rekordach, gdyż baza Microsoftu nie toleruje rekordów o większej niż 170 liczbie pól. Stąd do eksperymentu należy wybrać odpowiednią maskę z najważniejszymi podpolami. Warto pamiętać też o wcześniejszym przekodowaniu polskich znaków z Mazovii do Win1250 wykorzystując np. bezpłatny kontroler „Konwerter”© Radosława Rzepkowskiego – (wersja 1.01 z listopada 1997 [59 kB] do pobrania z witryny <http://home.elka.pw.edu.pl/~rrzpkow>).

<sup>10</sup> Por. A. Radwański: Jak komputeryzować bibliotekę. Warszawa 2000, s. 115–121.

systemach jest wciąż bardzo dowolne. Z praktycznych względów pakiety ograniczają się bowiem do rozwiązań wewnętrznych, co szkodliwie obija się procedurach wymiany danych. Ze szczególną mocą obrazuje przykład porównania formatu danych i sposobu ich kodowania.

Jeszcze mocniejsze piętno odciskają przyjęte tam wcześniej rozwiązania – z których dzisiaj w imię ciągłości trudno się programistom wycofać. Brzemie balastu poczynionych niegdyś przez projektantów założeń teoretycznych i zastosowane narzędzia programistyczne blokują dalszą ewolucję pakietów. W ich świetle niczym dwa światy jawi się porównanie opartej na filozofii dBase i wykonanej „pod klucz” SOW-y z otwartą architekturą MAK-a. Dziedzictwo to powoduje, że możliwości adaptacyjne tych systemów są ograniczone. Nie należy się więc spodziewać, aby kiedykolwiek MAK przerodził się w bazę relacyjną ani dBase nauczyła obsługiwać kilkupoziomowe rekordy; a z drugiej zaś strony by możliwe było zastosowanie biurowego ACCES-a do zarządzania danymi bibliograficznymi. Zostało to bowiem wykluczone już na etapie projektowania. W konsekwencji więc wspomniane systemy będą musiały oddać palmę pierwszeństwa aplikacjom bardziej zaawansowanym. Drugą cechą bodaj najmocniej w sensie pragmatyki różnicującą popularne dziś pakiety jest interfejs i oferowane funkcje. Jaskrawo różnice te obrazuje porównanie bogatego wachlarza bibliotecznych funkcji SOW-y i intuicyjnego menu MOL-a z ascetycznym interfejsem MAK-a. Cecha to niezmiernie ważna i – jak wolno sądzić – najczęściej przesądzająca o zakupie pakietu. Jak wynika z moich obserwacji, na określony wybór składa się bowiem nie tyle troska o przyszłość, lecz najczęściej powierzchowna ocena prostoty obsługi i lęk by system nie zburzył dotychczasowych stosunków w bibliotece. Rozumowanie to – skądinąd psychologicznie uzasadnione – kryje w sobie niebezpieczeństwo omyłki; o reperkusjach organizacyjnych nie wspominając. Życie naucza, że wdrożenie komputera zawsze pozostawia trwałe ślady w organizacji pracy biblioteki<sup>11</sup>. Nie wolno jednak bagatelizować aspektu praktycznego – system winien być łatwy i przyjazny. W opozycji od ostatniej tezy jaskrawo kontrastuje przykład MAK-a. To co w pakiecie najcenniejsze, czyli chwalona przez informatyków otwarta architektura, stała się paradoksalnie przyczyną niechęci samych bibliotekarzy, którzy wolą rozwiązania konkretne. Nie wolno zapominać, że tylko nieliczne biblioteki stać na zatrudnienie informatyka, który dostosowałby pakiet do lokalnych życzeń. Nawet z pobieżnych obserwacji wynika niezbicie, że prócz samych informatyków i kilku zapalonych amatorów MAK-a niewiele osób zdaje sobie rzeczywistą sprawę z możliwości programu i jego zdolności konfiguracyjnych. Tym samym mimo wielkich możliwości pakietu tylko w niewielu placówkach program został rzeczywiście dostosowany do lokalnej specyfiki

i twórczo wykorzystany. Zaimplementowana w MAK-u otwartość konfiguracyjna choć zdecydowanie wyróżnia pakiet wśród kandydatów na optymalny system przejściowy stała się hamulcem jego popularności. Mówię to z żalem, gdyż w obecnej sytuacji zastosowanie pakietu w małych bibliotekach – wydaje mi się najodpowiedniejsze. Kwestie szczegółowe rozwinę w dalszej części referatu.

Warto też wspomnieć o sposobach, w jaki popularne pakiety biblioteczne budują bazy danych. Jeśli pominiemy wciąż najpopularniejszy – o zgrozo – sposób ręcznego tworzenia każdego rekordu warto zauważyć, że większość pakietów dawno już doceniła elektroniczne zasoby „Przewodnika Bibliograficznego” i oferuje odpowiednie kontrolery importu. Niemniej trudno powstrzymać się od smutnej refleksji, że w większości (a może we wszystkich poza MAK-iem) przypadkach znaczna część danych, których konkretny system wewnętrznie nie potrzebuje jest bezpowrotnie tracona. W tak bezceremonialny sposób z danymi etykiety rekordu i pól informacji kodowanych obchodzi się MOL i SOWA; nie wspominając nawet tego co dzieje się z polami oznaczenia odpowiedzialności (SOWA) lub zapisami indeksowymi współpracowników (MOL). W efekcie więc sprawna wymiana danych na wyjściu możliwa jest wyłącznie pomiędzy jednorodnymi pakietami. Aby problem złagodzić twórcy tego oprogramowania musieliby zaprojektować odpowiednie kontrolery – na co raczej trudno liczyć i nie zawsze będzie technicznie możliwe. MAK natomiast, jako że był naturalnym nośnikiem „Przewodnika Bibliograficznego” wolny jest od tej ułomności. Więcej: oferuje nadzwyczaj bogaty zestaw narzędzi konwersji, tak na wejściu jak i na wyjściu – a ostatnio jeszcze nie rozpowszechniany publicznie moduł konwersji MARC BN – USMARC (bnus).

Ostatnią cechą pakietów są zaimplementowane mechanizmy wyszukiwawcze, obsługa wypożyczeń i narzędzia reorganizacji bazy. Zarówno ocena mechanizmów wyszukiwawczych, jak i modułów wypożyczalni – jako że jest podstawowym elementem oceny potencjalnych klientów – wypada pozytywnie. W każdym systemie została rozwiązana w sposób zadawalający i jak się wydaje adekwatny do założonych potrzeb. W tym kontekście dość sensownym rozwiązaniem były proste indeksy i mała wyszukiwarka sekwencyjna zastosowana z myślą o uczniach MOL-u, jak i nieco większy mechanizm eksploracyjny, w który wyposażono SOWĘ. Równie wysoko należy ocenić rozbudowany zestaw opcji MAK-a potrafiący sprostać nawet wyrafinowanym gustom. Zdecydowanie inna będzie natomiast zdolność pakietów do reorganizacji bazy. Jedynie MAK został wyposażony we wszystkie

---

<sup>11</sup> Por. J. Maj, M. Nahotko, W. Szczęch: Zastosowanie komputera w bibliotece. Warszawa 1996, s. 14–17.



odpowiednie narzędzia. Ich mnogość powoduje, że administrator jest w stanie wykonać w bazie wręcz dowolną przebudowę danych i ich struktury. Wiąże się to bezpośrednio z ostatnią cechą pakietów – zdolnością obsługi różnych formatów i możliwością projektowania przez użytkownika baz o dowolnych strukturach. Takie możliwości w niczym nie skrzepowanej postaci oferuje tylko MAK. To tylko mały wycinek problemów ważnych z punktu widzenia administratora. Cechy te jednak stanowią bezpośrednio o zdolności adaptacyjnej pakietów w odpowiedzi na wyzwania przyszłości. Jak usiłowałem wykazać jedynie MAK spełnia podstawowe warunki. Zastosowanie innych programów w funkcji pakietu przejściowego wydaje się mocno utrudnione, choć – podkreślam – możliwe z punktu widzenia informatyki.

Wykazane wyżej cechy MAK-a są prostą konsekwencją jego rodowodu i faktu, że już od początku musiał zaspokajać wyrafinowane potrzeby Biblioteki Narodowej. Przypomnieć należy, że powstał nie jako produkt komercyjny, lecz autorski program do obsługi bibliografii narodowej. To zaś najmocniej zaciążyło na jego elastyczności i rozbudowanej palecie możliwości. Z drugiej zaś strony stałe udoskonalanie możliwości technicznych – łatwiejsze do wykonania w pakietach o budowie modularnej srodze zemściło się na interfejsie. W zasadzie brak jak dotychczas jednolitego i ogólnie przyjętego sposobu jak skonfigurować MAK-a w konkretnej bibliotece (np. małej bibliotece gminnej) – a to, co proponują dystrybutorzy jako baza wzorcowa niewiele ma wspólnego z potrzebami realnej biblioteki. Stan ów skutecznie odstrasza większość potencjalnych użytkowników, którzy przeważnie pozbawieni możliwości korzystania z usług informatyka mogą liczyć tylko na własne – z reguły humanistyczne – intelekt. Co gorsze obraz zaciemnia statystyka – jak wynika z danych dystrybutora pakiet ma około siedmiuset instalacji<sup>12</sup>. Zapewne – lecz nikt nie sprawdził ilu potencjalnych użytkowników wykorzystuje MAK-a li tylko do obsługi abonowanej systematycznie bibliografii narodowej<sup>13</sup>. Łatwo to sprawdzić ustalając ilu licencjobiorców MAK-a od lat nie zamawiało uaktualnienia. Bynajmniej nie z powodu by był za drogi czy ułomny. Jak wynika z moich obserwacji, jest dla bibliotekarzy zbyt trudny do bieżącego administrowania i konfiguracji. Poza Warszawą, gdzie zawsze można liczyć na życzliwość oddanego sprawie autora programu i kilku większych pozastolecznych

---

<sup>12</sup> Wg oficjalnych danych pakiet użytkowało w poszczególnych latach odpowiednio: 228 (w 1994 r.); 287 (1995); 343 (1996); 418 (1997) i 463 (1998) – za: E. Stefańczyk: „MAK” i serwisy bibliograficzne Biblioteki Narodowej oraz ich dystrybucja w okresie ostatnich 5 lat. W: Narodowe i regionalne serwisy bibliograficzne. Warszawa 1999, s. 101. Inf. o stanie z 2000 r. za: <http://www.bn.org.pl>.

<sup>13</sup> Tylko w 1998 liczba prenumeratorów poszczególnych członów bibliografii narodowej wniosła nieco ponad 250, w tym: „Przewodnik Bibliograficzny” (186 abonentów); „Bibliografia Zawartości Czasopism” (132); „Bibliografia Wydawnictw Ciągłych” (65); „Bibliografia Analityczna Bibliotekoznawstwa i Informatyki” (30) i „Słownik Języka Przedmiotowego Biblioteki Narodowej” (258) – za: E. Stefańczyk: „MAK” i serwisy bibliograficzne Biblioteki Narodowej ...op. cit., s. 100.

placówkach pierwsze kłopoty osamotnionych bibliotekarzy rozpoczynają się już na etapie instalacji i skutecznie odstraszaają od dalszych eksperymentów. Gdzieś w gminie X na wschodzie Polski lub miasteczku Y głęboko na południu kraju skąd nawet telefon do Warszawy jest sporym wydatkiem nikt raczej nie zaryzykuje takiego rozwiązania. A szkoda, gdyż jak wyżej starałem się to z uporem uzasadnić byłby najlepszym rozwiązaniem w okresie przejściowym – i dodatkowo jednym z najtańszych (kosztuje ponad pięciokrotnie mniej niż SOWA).

Pyrrusowym wyjściem z opresji byłoby opracowanie pakietu w wersji light, która nie tracąc wszystkich swoich atutów byłaby programem skrojonym na miarę średniej i małej biblioteki (najlepiej w kilku wersjach). Pakiet taki mógłby zawierać sprawdzoną już w jakiejś sieci strukturę wszystkich potrzebnych baz (czytelników, książek, roboczej, bibliografii regionalnej itp.), wraz z odpowiednimi plikami pomocy, czytelne menu zawierające niezbędne opcje biblioteczne (OPAC, wypożyczalna, statystyki, rejestracja czytelników, drukowanie) i rozbudowany moduł katalogowy oraz przejrzyste skonfigurowany moduł administracyjny; nadto szczegółową instrukcję opisującą działania przy konkretnych czynnościach bibliotecznych. Niezbędne byłoby także wyposażenie postulowanej wersji w pełni skonfigurowany moduł kopiowania danych z „Przewodnika Bibliograficznego” oraz kilka opcji pomagających codziennie archiwizować zbiory i drukować raporty statystyczne. Jakkolwiek wszystkie te opcje zaawansowany użytkownik może rozwiązać samodzielnie pisząc pliki wsadowe i programując makrooperacje trudno wszelako liczyć by w małych ośrodkach czynili to sami bibliotekarze.

FORMAT DANYCH. Opis postulatów rozpoczną od odpowiedzi na pytanie zasadnicze – jaki ma być format danych. Z wcześniejszych wywodów wynika, że wyboru już nie ma i należy przyjąć USMARC. Standard ów mimo licznych oporów zyskał miano narodowej normy i poświęcono mu – co ważne – liczne już publikacje i pozycje metodyczne<sup>14</sup>. Osobiście nie uważam tego formatu za najlepsze rozwiązanie, lecz taki wybór

<sup>14</sup> Wybór spośród najnowszych publikacji: M. Lenartowicz, A. Paluszkiwicz: Format USMARC rekordu bibliograficznego dla książki. Warszawa 1997; M. Burchard: Format USMARC rekordu bibliograficznego dla dźwięku muzycznego. Warszawa 1997; E. Chrzan: Format USMARC rekordu zasobu. Sopot 1994; B. Nałęcz: Format USMARC rekordu bibliograficznego wydawnictwa ciągłego. Warszawa 1994; Katalogowanie książek i wydawnictw ciągłych w formacie USMARC. Oprac. J. Kosek i in. Warszawa 1997; Hasła osobowe, korporatywne i tytułowe. Pod red. A. Paluszkiwicz i M. Lenartowicz. Warszawa 1999; A. Padziński: Stosowanie Polskich Norm w zautomatyzowanych katalogach bibliotecznych. Warszawa 2000; A. Paluszkiwicz: Struktura danych bibliograficznych w zintegrowanych systemach bibliotecznych. Warszawa 1997; Z. Byczkowska: Opis książki w formacie USMARC. Warszawa 1997; M. Nowik, B. Krowicki: Opis wydawnictwa ciągłego w formacie USMARC. Warszawa 1997; M. Janowska: Rekord kartoteki haseł formalnych w formacie USMARC. Warszawa 1999; M. Lont, E. Woźniakowska: Opis bibliograficzny dokumentów w formacie USMARC w systemie Horizon. Cz. 1, Książka. Poznań 1999; A. Paluszkiwicz: Format USMARC rekordu kartoteki haseł wzorcowych. Warszawa 1999.

dyktuje fakt, że USMARC stał się podstawową strukturą dla największych krajowych i zagranicznych zasobów katalogowych – tak bibliograficznych, jak i rekordów haseł wzorcowych. Jednak nie sposób pohamować się od refleksji, że zastosowanie go w systemach bez khw budzi poważne zastrzeżenia. Wiadomo bowiem – o czym już wspomniałem – że w formacie USMARC wszelkie odrzucone lub fakultatywne formy haseł są umieszczane w rekordach khw; tymczasem w MAK-u brak tego mechanizmu. W konsekwencji więc skazujemy się na dobrowolną rezygnację z tradycyjnie rozumianych odsyłaczy, co w pewien sposób obniży informacyjną wartość naszego OPAC-u. Niemniej uzasadnienie tak dramatycznego wyboru niesie sama wizja przyszłej konwersji danych z MAK-a do pakietów wyposażonych w mechanizmy relacyjne; w jej wyniku zdolności te zostaną odzyskane. Na czas przejściowy można jednak zastosować kilka rozwiązań tymczasowych: bądź wprowadzić w bazie nadmiarowe podpola przeznaczone na formy odrzucone – dokładnie takie jak w MARC BN<sup>15</sup>, bądź zastosować mechanizm słownika synonimów<sup>16</sup>, bądź umieszczać w bezpośrednio w bazie odpowiednio oznakowane tzw. puste rekordy zawierające stosowny odsyłacz. Drugim problemem jest ustalenie nie występujących w USMARC-u lokalnych pól na dane biblioteczne i statystyczne by móc w przyszłości bez przeszkód wykorzystywać standardowe procedury wydruku księgi inwentarzowej, kart katalogowych i innych druków bibliotecznych – a także opcjonalnie pola do sigłów pomocne przy tworzeniu katalogu centralnego małych sieci.

REKORDY WZORCOWE. Kolejnym zasadniczym problemem, który jawi się przy okazji przyjęcia określonej struktury danych, jest odpowiedź skąd pozyskiwać dane bibliograficzne? Wiadomo nie od dziś, że rozpowszechniany na dysku CD-ROM „Przewodnik Bibliograficzny” utrzymany jest w formacie MARC BN a dostępne w dystrybucji dane USMARC oferowane są dopiero od 1998 roku. Niemniej biblioteki nie działają w próżni: już od kilku lat funkcjonują dość sprawne kontrolery konwersji MARC BN – USMARC<sup>17</sup>. W szczególności należy mieć nadzieję, że Biblioteka Narodowa udostępni wreszcie opracowany dla własnych potrzeb moduł „bnus”, który umożliwił konwersję

<sup>15</sup> Np. w polach 100 i 700 podpola: %k, %p, %, %o, %s, %r, %w i %m oraz odpowiednie podpola dla pól służących do obsługi haseł korporatywnych (wg specyfikacji MARC BN). Do wypełniania ich zawartość można byłoby wykorzystać dane z „Przewodnika Bibliograficznego” – wystarczy nieco zmodyfikować moduł konwersji (bnus), tak aby zawartość tych podpól (która aktualnie jest ignorowana) została w rekordzie przepisana. Pola takie na czas eksploatacji w systemie przejściowym należałoby zaindeksować, zaś podczas konwersji do przyszłego systemu zignorować.

<sup>16</sup> Bazę synonimów (nawet zgodną z USMARC) można przy odrobinie informatycznej ekwilibrystyki przygotować w oparciu o dane „Przewodnika Bibliograficznego”.

<sup>17</sup> Konwertery takie były z powodzeniem wykorzystywane w bibliotekach stosujących VTLS, np. stosowany w Bibliotece Jagiellońskiej program Mirosława Luśtyka, por. B. Kierwiak: Wybrane problemy konwersji rekordów z formatu MARC BN na format USMARC. „Przegląd Biblioteczny” 1996, z. 4, s. 337–342.

zbiorów narodowej księżnicy w 1998 r. i załadowanie danych z MAK-a do INNOPACA<sup>18</sup>. Moduł ten jakkolwiek tworzy w trakcie konwersji drobne przekłamanie z powodzeniem mógłby posłużyć do przeniesienia całego dotychczasowego zbioru „PB” do nowego formatu i jego edycję w wersji USMARC. Uzupełniono by tym samym dotkliwą lukę umożliwiając bibliotekom publicznym tworzenie lokalnych baz katalogowych i konwersję starych zasobów. Biblioteka Narodowa mając jednak świadomość pewnych niedoskonałości konwertera wstrzymuje się z jego wykorzystaniem do edycji wspomnianej płyty<sup>19</sup>. Niemniej uważam, że niewielkie niedoskonałości danych, które są pochodną zmian metodyki katalogowania i niewielkich przekłamań natury obiektywnej w niczym nie umniejszają ich wartości informacyjnej. Większą korzyścią dla bibliotek będzie wydanie go możliwie szybko mimo pewnych ułomności, niż kilkuletnie oczekiwanie na dokonanie korekt. Inną alternatywą dla zapewnienia dopływu gotowych rekordów są serwery największych polskich księżnic akademickich – szczególnie bieżąco aktualizowana baza na serwerze Biblioteki Jagiellońskiej<sup>20</sup> oraz możliwość pobierania rekordów w postaci akceptowanej przez MAK-a formie ISO 2709 bezpośrednio z witryny INNOPACA<sup>21</sup>, a w przyszłości z katalogu NUKat.

Rozwinę teraz kilka kwestii szczegółowych, które będą owocem obserwacji czego od systemu oczekują małe biblioteki publiczne i w jaki sposób można je rozwiązywać. Przywołam także wybór z bagażu doświadczeń kilku bibliotek, gdzie MAK funkcjonuje już od dawna. Pragnę przy tym zastrzec, że jakkolwiek większość zgłoszonych postulatów można zrealizować w oparciu o proste programy interpretowane (bat) i makrooperacje, z całą pewnością lepiej by funkcjonowały jako skompilowane moduły pakietu.

**KATALOGOWANIE.** Jeśli MAK ma być systemem przyjaznym winien zostać wyposażony w kilka równoległych możliwości katalogowania, które po pierwsze zaspokoją wymagania odnośnie jakości danych a jednocześnie pozwolą bibliotekarzowi dostosować własne umiejętności do wymogów komputera. Należy więc obok opcji pełnego

<sup>18</sup> Program ten jest jednym z kilku kontrolerów konwersji opracowanych przez A. Hallay, zob. J. Sadowska: Wybrane zagadnienia automatyzacji w Bibliotece Narodowej. „Biuletyn Informacyjny Biblioteki Narodowej” 1999, nr 1, s. 9.

<sup>19</sup> Wg E. Stefańczyk płyta taka obejmująca dane z lat 1988–1998 (134 tys. rekordów) rzekomo ukazała się w 1998 roku, por. teje: „MAK” i serwisy bibliograficzne Biblioteki Narodowej ... op. cit., s. 102. Niestety informacji tej nie udało się potwierdzić i oficjalnie BN nie oferuje stosownego CD-ROM-u (inf. z witryny BN wg stanu z 1 lipca 2000 – <http://www.bn.org.pl/drugapol.htm#Wersja%20polska>).

<sup>20</sup> Mirror „Przewodnika Bibliograficznego” – telnet://fridge.bj.uj.edu.pl; login: hello user.class99 lub OPAC BJ – telnet://galicja.bj.uj.edu.pl; login: user a także inne serwery Bibliotek VTLS np. wspólny host kilku krakowskich bibliotek (AGH, AP i in.) – telnet://victoria.uci.agh.edu.pl; login: user

<sup>21</sup> Serwer bazy „Biblioteki Narodowej” – <http://www.bn.org.pl> lub wersji tekstowej – telnet://alpha.bn.org.pl; login: library. Szczegółową procedurę kopiowania z witryny BN opisano w: Z. Dobrowolski, J. Franke: W labiryncie Internetu. Warszawa 2000, s. 51–60; nadto procedury kopiowania markowskich danych z

katalogowania oraz szybkiego kopiowania z bazy „Przewodnika Bibliograficznego” zaprojektować funkcję uproszczonego katalogowania – która ułatwi szybkie katalogowanie minimum – pozwalające wszelako tworzyć szkieletowe rekordy, które można bez oczekiwania użytkować w wypożyczalni, a szczegóły uzupełnić w innym terminie. Opcja ta stanie się szczególnie przydana do zbiorów nowych (dla których „PB” jeszcze nie sporządził rekordu), jak i umożliwi szybką retrokonwersję starych zasobów – co w efekcie pozwoli na pełną obsługę wypożyczalni, szybkie generowanie statystyk i ułatwi skontrum. Nie mniej ważną i jednocześnie maksymalnie uproszczoną winna być opcja przejmowania rekordów z „Przewodnika Bibliograficznego” lub innych dostępnych baz (w tym moduł importu danych zgodnych z ISO 2709). Opcję tę, podkreślam, należy uznać za podstawowy sposób katalogowania zbiorów z lat, dla których istnieją cyfrowe dane z „PB”. Dążyć przy tym należy by operację wywoływała pojedyncza komenda – oraz aby po skopiowaniu móc w równie nieskomplikowany sposób dopisać pola danych bibliotecznych. Poza wymienionymi w pakiecie winny funkcjonować jeszcze co najmniej dwa sposoby katalogowania: pełne w formularzu USMARC oraz przeznaczone dla początkujących z nazwami podpól wraz z ich odpowiednikami MARC. W ścisłym związku z tymi postulatami pozostaje także opracowanie wyczerpujących plików pomocy, zawierających komentarze do formatu USMARC i przykłady, które można kopiować bezpośrednio do dokumentu. W opcjach do pól, które są z natury niezmiennie (a więc pola etykiety rekordu i pola stałej długości należy) należy zaprogramować automatyczne wypełnianie; podobnie należy zaprogramować operacje kopiowania kluczowych dla spójności bazy pól, a więc tych danych które w przyszłej retrokonwersji wejdą do khw. Pola te powinny być przejmowane bądź z rekordów już istniejących (kopiowanie w obrębie bazy), bądź przejmowane z jednego źródła – np. „Przewodnika Bibliograficznego”<sup>22</sup>. Dodać warto także możliwość bezpośredniego wykorzystania baz UKD i słownika JHP BN do wypełniania odpowiednich pól formatu.

WYPOŻYCZALNA. Makowski moduł wypożyczalni należy do najmłodszych w całym pakiecie. Jest jednocześnie najbardziej rozbudowany. Dla bieżącej praktyki bibliotecznej wydaje się jednak nazbyt rozrośnięty i łatwo tam zbłądzić w gąszczu kolejnych menu. Sądzę, że w popularniejszej wersji wystarczy w zupełności opcja udostępniania. Inne,

---

prezentowanych tekstowo OPAC-ów (np. VTLS) z wykorzystaniem specjalnych programów do generujących odpowiednie pliki tekstowe zgodne z ISO 2709, tamże s. 60–75.

<sup>22</sup> Należy wszelako pamiętać o licznych zmianach w metodyce konstruowania form haseł osobowych, szczególnie stosowanemu od pewnego czasu uzupełnianiu ich datami biograficznymi. W efekcie tego zabiegu część zapisów indeksowych jest niespójna. Stąd przy kopiowaniu należy zachować najwyższą ostrożność i korzystać z haseł możliwie najnowszych.

skądinąd użyteczne funkcje statystyczne należałoby przerzucić do odrębnego menu odpowiedzialnego za statystki oraz generowanie wydruków i monitów. Optymalnym wyjściem byłoby, gdyby każda z tych opcji była uruchamiana przysłowiowym pojedynczym kliknięciem miast wpisywania szeregu niezrozumiałych dla bibliotekarza parametrów. Należy więc przygotować tylko odpowiednie pliki szablonów i stosowne makra pamiętając, że biblioteki prowadzą określone statystyki dzienne i miesięczne; a raz do roku wypełniają formularz GUS. Każde tworzone w ten sposób zestawienie system winien potrafić wydrukować na odpowiednim formularzu lub udostępnić jako dokument w popularnym formacie np. akceptowanym przez Worda \*.rtf.

INTERFEJS. Wygląd podstawowego menu każdego programu bezpośrednio odbija się na psychice pracownika, szczególnie gdy ten ostatni spędza przed klawiaturą niemal cały dzień. Przy takich założeniach każdy pracujący w MAK-u bibliotekarz ma prawo czuć się przygnębiony – gdyż wszechobecny widok czerni raczej nie nastroja optymistycznie. Podobnie skąpo – aż do przesady – potraktowano wszelkie ozdobniki a w wielu miejscach zabrakło ważnych dla higieny czytania ramek. Ich funkcję należy bowiem porównać do roli marginesów w książce. Równie trudno w MAK-u określić, na którym poziomie menu jesteśmy w trakcie bieżącej konwersacji. Jako że zagęszczenie poziomów jest tu bardzo wysokie (dochodzi do kilkunastu) łatwo stracić orientację w labiryncie opcji. O ile łatwiej byłoby nawigować w znanym choćby z MOL-a czy Windowsów systemie okienek i wybierać możliwości z pola listy. Wyliczone wyżej uwagi co do graficznego interfejsu mają charakter życzeniowy i w niczym nie umniejszają tego, co autor zastosował, aby jak wolno domniemywać zminimalizować rozmiary programu i zredukować wymagania sprzętowe. Zaznaczyć wszelako trzeba MAK ma najniższe wymagania sprzętowe ze wszystkich znanymi popularnych pakietów (nieco ponad 400 kB pamięci konwencjonalnej i pozwala się uruchomić na dowolnym pececie nawet z dyskietki). Kolory zaś od niedawna można samodzielnie ustawiać<sup>23</sup>. Lepiej byłoby jednak, gdyby program umożliwiał użytkownikowi łatwy wybór kilku standardowych kombinacji koloru interfejsu o najlepszych walorach estetycznych i higienicznych (według mnie najlepsza jest kombinacja żółtych liter na błękitnym tle). Nie można mieć natomiast większych zastrzeżeń do interfejsu we właściwym tego słowa znaczeniu, czyli przestrzeni komunikacyjnej. Ta działa tu bardzo sprawnie, choć dotkliwą ułomnością jest brak menu listy w polach dialogowych. Do niewątpliwych zalet programu należy także łatwa zmiana formatu ekranowego. MAK jak żaden inny program pozwala łatwo zmieniać maskowanie dokumentu. Przy odrobieniu trudu można

zaprojektować maskę niemal w pełni odwzorowującą tradycyjną kartę katalogową. Zabrakło jednak trzech szczegółów: na wyświetlanie znaków umownych zarezerwowano tylko dwie pozycje znakowe, choć wiadomo, że znaki strefy opisu to przecież wliczając spacje trzy znaki (kropka – spacja – kreska); równie dotkliwy jest brak możliwości wyświetlania w drodze wyjątku określonego podpole (jest tylko pole) oraz generowanie znaku umownego zamykającego podpole – stąd nawiasy okrągłe zamakające np. serię pozostają na ekranie niedomknięte. Są to jednak problemy natury trzeciorzędnej, gdyż wydruk z wykorzystaniem TEX-a jest zawsze poprawny. Niemniej chcąc wydrukować rekordy bezpośrednio z bazy do pliku tekstowego trzeba dokonywać później wielu ręcznych korekt. Jeszcze jedną bolączką – tym razem dotkliwą jest obsługa polskiej klawiatury. Program do poprawnego działania wymaga bowiem odpowiedniego sterownika, którego nie ma w standardowym wyposażeniu pakietu. Zaś dostępne drajwery działając w windowsowym trybie MS-DOS zachowują się bardzo różnie dla prawego i lewego Alt-a; o innych kombinacjach nie wspominając. Stąd w bazie łatwo o niezawinione literówki. Wydaje się, że odpowiedni sterownik w wariantach dla różnych wersji DOS (a raczej command.com) winien być integralną częścią pakietu.

**DRUKOWANIE.** Warto kilka słów poświęcić procedurom drukowania. W pakiecie cały ich ciężar dźwiga odrębny program (makd), który wykorzystuje szereg tzw. formantów i w procesie przetwarzania odwołuje się do licznych procedur pomocniczych i parametrów. Efektem wyjściowym jest skład w formacie profesjonalnego edytora DTP – z rodziny TEX (wym. *tech*). Mimo wysokiej jakości druku jaką system zapewnia ciąży na nim dość poważna ułomność. Tak uzyskanego dokumentu nie można edytować w trybie podglądu (tzw. WYSIWYG) stąd wielu amatorów popularnego Worda z wielką niechęcią traktuje tą metodę edycji. Co gorsze program nie należy do standardowego wyposażenia pakietu i każdy użytkownik musi zapisać się do rozdającej go bezpłatnie grupy GUST<sup>24</sup>, gdzie roczna składka członkowska wcale nie jest symboliczna. Dodać trzeba, że procedury wydruku są najbardziej skomplikowane w całym programie i to zarówno w fazie instalacji, jak i konfiguracji, gdyż liczne parametry należy umieszczać wprost w tekstowych plikach konfiguracyjnych. Podobnie jest w trakcie eksploatacji: przed otrzymaniem wydruku zmuszeni jesteśmy oglądać i zatwierdzać ustawienia szeregu tajemniczych okienek dialogowych. Stosowane w MAK-u procedury wydruku okazują się dla bibliotekarza mało czytelne i chcąc uniknąć trudnego do pokonania oporu użytkowników należałoby przygotować standardowy zestaw instrukcji dla

---

<sup>23</sup> Zob. J. Wierzbowski: Pakiet MAK. Obsługa bazy. Warszawa 1999, s. 27.

<sup>24</sup> Grupa Użytkowników Systemu TEX (GUST) – <http://www.gust.org.pl>

wydruku wszystkich bibliotecznych formularzy i zastawień bibliograficznych oraz znacznie zredukować liczbę ustawień; wydruk taki winien być uruchamiany przysłowiowym pojedynczym kliknięciem, nie zaś prezentacją kilku ekranów informacji interesujących li tylko programistę. Wielkie nadzieje budzi zastosowanie do wydruków standardowego formatu \*.rtf, w którą to metodę zaczęto wyposażać od niedawna niektóre procedury. Zastosowanie tego formatu stwarza możliwość dalszego edytowania dokumentów w windowsowych procesorach tekstu i drukowania bezpośrednio z tych aplikacji.

ADMINISTRACJA SYSTEMU. Warto pokusić się też o wyartykułowanie wykazu opcji tradycyjnie pomocnych w codziennym zarządzaniu pakietem. Bez wątpienia moduł ten powinien oferować nieograniczony dostęp do wszelkich zasobów systemu i dawać najwyższe uprawnienia w zakresie reorganizacji bazy (stąd winien być zabezpieczony hasłem). Tu należy przetrzucić wszelkie rekonfiguracyjne narzędzia pakietu i dostęp do innych programów pomocniczych: generowania indeksów (ini); przeładowania zbioru głównego (res); modułu projektanckiego (ini) i kopiowania struktury (cop) oraz kontrolera importu / eksportu (impek); a w przyszłości także konwertera MARC BN – USMARC (bnus). Należy pokusić się także o zaprojektowanie jakiegoś narzędzia konfiguracyjnego na wzór kreatora, które dokonywałoby uaktualnień i umożliwiałoby łatwą zmianę globalnych ustawień systemu (gdyż cały czas rozważam postulowaną wersję MAK light). Taka metoda reorganizacji pakietu – trochę na wzór rozbudowanych aplikacji Windows umożliwiałaby bezproblemową dystrybucję łat programowych oraz wymianę plików konfiguracyjnych i makr w zależności od lokalnych życzeń, które dostępne byłyby na witrynie producenta. Warto także rozważyć zaprojektowanie innych narzędzi pomocnych w codziennej pracy: prostą metodę archiwizacji i rekonstrukcji danych z wykorzystaniem dowolnego shareware'wego programu (najlepiej na wymienny dysk); opcję ładowania do baz wzorcowych nowych rekordów oraz zintegrowane narzędzie przeznaczone dla korektora, w czym opcje: sprawdzania integralności bazy i testowania danych oraz łatwy moduł importu sprawdzonych rekordów do głównej bazy. Pamiętać warto o jeszcze jednym aspekcie pakietu, udostępnionych prawach dostępu – moduł ten na wzór „menedżera” winien umożliwiać łatwą zmianę tych ustawień zarówno lokalnie, jak i w sieci oraz pozwalać przydzielać makra. Szczególnie ważne są te, w które wyposażymy moduł publiczny. Znaleźć się tam powinny standardowo przede wszystkim procedury sortowania zestawień oraz ich wydruk na dyskietkę, drukarkę lub przygotowanie jako załącznik e-mail.

Jakkolwiek krótkie wyliczenie nie wyczerpuje bogactwa problemów, którym winien sprostać pakiet w małej placówce może stać się podstawą do dalszej dyskusji jak najprościej i



najefektywniej zaspokajać bieżące potrzeby małych bibliotek. Poza marginesem moich rozważań znalazły się chociażby szczegółowe kwestie adaptacji formatu USAMARC dla potrzeb małych bibliotek publicznych (opracowanie takie byłoby wielce użyteczne) czy odpowiedź na pytanie jak rozwiązać występujące w danych różnice w metodyce katalogowania i zmian w opracowaniu rzeczowym. Ostatniemu zagadnieniu poświęcę wszelako kilka słów, choć ograniczę się tylko do postawienia pytań.

OPIS RZECZOWY. Od lat wiele kontrowersji i to nie tylko wśród bibliotek publicznych wzbudzą sprawy opisu rzeczowego. Mimo znacznego dorobku, jaki w tym zakresie zarejestrowano na przestrzeni ostatnich lat wciąż brak miarodajnych rozwiązań. Sytuację zaś jeszcze głębiej skomplikowała komputeryzacja i nowe wymagania w odniesieniu do języków formalnych, które nieco inaczej funkcjonują w komputerowych bazach danych. Największe kontrowersje budzi składnia popularnego w bibliotekach publicznych UKD. Klasyfikację tę, choć nieźle funkcjonowała w tradycyjnych katalogach, z wielkim trudem można uznać za odpowiednią dla komputera. Na przeszkodzie w jej właściwym funkcjonowaniu stoją przede wszystkim znaki łączące, które niestety stanowią dla mechanizmów indeksowych zbyt wielką barierę. Uzewnętrznia się tu w całej pełni ludzka zdolność do interpolacji – komputer tego jednak nie potrafi. Jedynym sensownym wyjściem aby rozwiązać problem symboli złożonych UKD (ze znakiem „+” i „:”) należałoby zapewne umieszczanie każdego składnika w odrębnym podpolu (a może nawet w kilku podpolach). Tego rozwiązania jednak nie zastosowano w „PB” – stąd mimo świadomości owej ułomności należy we własnej bazie pozostać przy starym rozwiązaniu. Godzi się zwrócić uwagę na jeszcze jeden problem: chcąc wykorzystać dane „PB” należy pamiętać, że odzwierciedlają one panujące w odpowiednich latach wytyczne składniowe i dobór symboli z aktualnych wówczas tablic – stąd dane są niespójne. Przy katalogowaniu zmianę stosownych symboli należy zatem połączyć z reklasyfikacją (jeśli takiej nie było). W przyszłości, gdy tablice UKD będą funkcjonowały w formie khw problem reklasyfikacji powinien zniknąć, gdyż rozwiążą go uaktualnienia wprowadzone kartotece wzorcowej. Jednak warunkiem takiego ich wykorzystania jest jednak zakodowanie danych w odpowiednie podpola – tego zaś, jak to uczynić do dziś w zasadzie nie wiadomo. Drugim zgoła większym problemem, który pojawia się w perspektywie przyszłego systemu centralnego jest sprawa wyboru języka wyszczególniającego. Na polu tym zapanował w kraju swoisty dualizm. Pomimo liczącego ponad pół wieku dorobku JHP BN biblioteki akademickie nie zdecydowały się na jego zastosowanie przy tworzeniu własnej kartoteki haseł wzorcowych – wybierając lepszy w warstwie składniowej, acz znacznie uboższy leksykalnie JHP KABA, którego zręby tworzone

od podstaw wzorując się na francuskim RAMEAU<sup>25</sup>. Z drugiej natomiast strony wciąż z dobrym skutkiem rozwija się stosowany od lat w Bibliotece Narodowej JHP BN<sup>26</sup>; doszło więc do niepotrzebnego rozproszenia sił. W obecnej sytuacji trudno ocenić który język okaże się lepszy w zastosowaniu do lokalnych OPAC-ów, czy strukturalnie rozwinięta i systematycznie rozwijana KABA (o wszelako skąpom zasobie słownictwa), czy może trudniejszy w adaptacji do khw język wyrosły z tradycji Adama Łysakowskiego. Wydaje się, że w praktyce bibliotek publicznych bliższy jest ten ostatni. Dodatkowym argumentem jest używanie go w największym krajowym zbiorze rekordów – „Przewodniku Bibliograficznym”. Jednak i w tym przypadku czyha na bibliotekarzy spore niebezpieczeństwo: podobnie jak wspomniana wyżej UKD – Język Haseł Przedmiotowych BN ulegał w przeciągu ostatnich dwudziestu lat licznym przemianom i zbiór jest niespójny<sup>27</sup>.

Warto przy okazji poczynić jeszcze jedną drobną dygresję i zwrócić uwagę na dwa aspekty funkcjonowania języków informacyjno-wyszukiwawczych: pragmatyczny i funkcjonalny. Mówiąc o tym pierwszym, mam na uwadze sposób, w jaki czytelnik dociera do opisu niezależnie od charakteru kwerendy, czyli jaką obiera strategię wyszukiwawczą. W drugim znaczeniu język jest zwierciadłem logicznego uporządkowania zbioru. Analizując pierwszy z aspektów należy podkreślić, że w komputerowych bazach danych, gdzie liczba przetwarzanych jednocześnie informacji nie gra większej roli sprawnym mechanizmem wyszukiwawczym i jednocześnie najłatwiejszym z punktu widzenia użytkownika jest mechanizm wyszukiwania pełnotekstowego i zastosowanie języków opartych na słownictwie naturalnym. Pierwszą metodę – jak poświadczają badania – stosuje najwięcej czytelników. Równie wielu zwolenników mają języki oparte na naturalnej leksyce – a więc np. JHP BN. To zaś pośrednio odbija się niechęcią samych bibliotekarzy do UKD i podobnych klasyfikacji prowadząc do patologii. Na przykład w OPAC-u Biblioteki Jagiellońskiej w ogóle zrezygnowano z jakiegokolwiek języka typu klasyfikacji, ograniczając się do samej KABY (i to niekonsekwentnie). Stąd aby znaleźć tam jakąś pozycję ze względu na cechy rzeczowe należałoby wcześniej sporządzić ad hoc odpowiedni wykaz możliwych tematów; a i to nie daje gwarancji, gdyż znaczna część rekordów nie jest wyposażona w jakiegokolwiek zapisy

<sup>25</sup> Szerzej o JHP KABA m. in.: Materiały z Konferencji nt.: „Język haseł przedmiotowych KABA”. Warszawa 1998; T. Głowacka: Kartoteka wzorcowa języka KABA. Warszawa 1997.

<sup>26</sup> J. Sadowska: Język Haseł Przedmiotowych Biblioteki Narodowej – stan prac i kierunki zmian. W: Normalizacja biblioteczno-bibliograficzna w aspekcie automatyzacji bibliotek. Warszawa 1997, s. 75–85; tejsze: Język Haseł Przedmiotowych Biblioteki Narodowej – w poszukiwaniu alternatywy dla bibliotek publicznych. W: Komputeryzacja bibliotek publicznych. Warszawa 1996, s. 124–129; tejsze: Hasła przedmiotowe w teorii Adama Łysakowskiego i praktyce „Przewodnika Bibliograficznego”. Warszawa 2000.

rzeczowe. Wówczas pozostaje tylko podejmowane na oślep wyszukiwanie pełnotekstowe fraz z opisu bibliograficznego. Przykład niestety nie odosobniony i podkreślam z punktu widzenia funkcjonalności katalogu wysoce naganny. Wiadomo bowiem każdemu bibliotekarzowi już z pierwszych lat studiów, że inne kwerendy zaspokaja język wyszczególniający, a inne uogólniający. Mimo to w większości udostępnianych online OPAC-ów – nie wyłączając narodowej ksiąźnicy – udostępniane są tylko języki wyszczególniające.

Powyższą dygresją pragnę jeszcze raz zwrócić uwagę na doniosłość rzetelnej analizy, której należy poddać każdy system informacyjny jeszcze na etapie projektowania, aby uniknąć trudnych później do korekty uchybień i nie marnować czasu i pieniędzy. Uwagi te z całą mocą odnoszą się także do systemów przejściowych – np. tu omawianego MAK-a. Brak teorii mści się bowiem w praktyce ze zdwojoną siłą.

---

<sup>27</sup> Por. P. Bierczyński: Opisy przedmiotowe z „Przewodnika Bibliograficznego” z lat 1956–196 i ich wykorzystanie w opracowaniu rzeczowym książek w bibliotekach publicznych tworzących katalogi komputerowe. W: Normalizacja biblioteczno-bibliograficzna ..., op. cit. s. 86–118.